Paradoks trafu prawnego w kontekście odpowiedzialności karnej: między zasadą kontroli a rzeczywistością skutku

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje napięcie między intencją sprawcy a przypadkowym skutkiem jego działania, znane jako paradoks trafu prawnego. Autor stawia pytanie o granice sprawiedliwej odpowiedzialności, wskazując, że identyczne zachowania mogą prowadzić do skrajnie różnych konsekwencji prawnych w zależności od czynników zewnętrznych. Tekst konfrontuje intuicyjną zasadę kontroli z rzeczywistością, w której świat modyfikuje zamierzenia podmiotu. W kontekście filozoficznym przywołano literaturę Sartre'a oraz ewolucję myśli od arystotelesowskiego realizmu po stoicką koncepcję prohairesis. Celem jest zbadanie, czy i w jakim stopniu prawo karne powinno izolować ocenę winy od elementów losowych, aby uniknąć tyranii przypadku w przypisywaniu odpowiedzialności karnej.

The article analyzes the tension between the perpetrator's intention and the accidental result of their action, known as the legal luck paradox. The author questions the limits of just responsibility, pointing out that identical behaviors can lead to drastically different legal consequences depending on external factors. The text confronts the intuitive control principle with a reality in which the world modifies the subject's intentions. In a philosophical context, it references the literature of Sartre and the evolution of thought from Aristotelian realism to the Stoic concept of prohairesis. The aim is to examine whether and to what extent criminal law should isolate the assessment of guilt from random elements to avoid the tyranny of chance in assigning criminal liability.

Artykuł analizuje paradoks trafu prawnego (legal luck) jako fundamentalne napięcie między zasadą kontroli a realnymi skutkami ludzkiego działania. Autor stawia tezę, że

całkowite usunięcie elementu przypadku z teorii odpowiedzialności jest niemożliwe, gdyż traf przenika każdy poziom sprawstwa – od rezultatów czynu, przez okoliczności, aż po samą konstytucję psychiczną podmiotu. Analizując strategie filozoficzne (m.in. Williamsa, Zimmermana i Walker), tekst wykazuje, że próby stworzenia „czystej" odpowiedzialności opartej wyłącznie na woli prowadzą albo do metafizycznej fikcji, albo do niebezpiecznego systemu oceny dusz. W kontekście prawa karnego autor argumentuje, że rozwiązanie tego paradoksu wymaga przejścia od poszukiwania absolutnej czystości winy ku pluralistycznej analizie funkcji instytucjonalnych. Kluczowe staje się rozróżnienie między normatywnym przypisaniem sprawstwa (odpowiedzialnością jako zapisem w rejestrze czynów) a uzasadnieniem konkretnej sankcji. W ten sposób prawo nie eliminuje losu, lecz operacjonalizuje go poprzez system filtrów dogmatycznych, balansując między ochroną autonomii jednostki a koniecznością reakcji na rzeczywiste szkody wyrządzone w świecie.

SŁOWA KLUCZOWE

paradoks trafu prawnego | zasada kontroli | moral luck | odpowiedzialność karna | traf rezultatu | traf okoliczności | traf konstytutywny | traf kauzalny | przypisanie skutku | normatywne przypisanie sprawstwa | dobra wola Kanta | prohairesis stoicka | liability vs odpowiedzialność | funkcje kary | analiza dogmatyczna prawa karnego

Napięcie między intencją a przypadkowym skutkiem

Między wolą a losem. Paradoks trafu prawnego, odpowiedzialność karna i granice zasady kontroli

Człowiek wobec przypadku: od tragiczności losu do paradoksu trafu moralnego. Jednym z najbardziej uporczywych problemów filozofii odpowiedzialności jest pytanie, które na pierwszy rzut oka wydaje się niemal banalne: za co właściwie można człowieka sprawiedliwie chwalić lub winić? Intuicyjna odpowiedź odwołuje się do sprawstwa. Człowiek powinien odpowiadać za to, co zrobił, czego zaniechał, co wybrał i na co miał wpływ; nie powinien natomiast być obciążony moralnie wydarzeniami, których nie mógł kontrolować. Trudność pojawia się jednak w chwili, gdy tę pozornie oczywistą zasadę odniesiemy do rzeczywistych ludzkich działań. Niemal każdy czyn

rozgrywa się bowiem na styku dwóch porządków: tego, co podmiot zamierzył i uczynił, oraz tego, co świat zrobił z jego zamiarem.

Kierowca może wykazać się identyczną nieostrożnością podczas dwóch różnych podróży, lecz tylko w jednej z nich na jezdnię wybiegnie dziecko. Dwaj zamachowcy mogą z równą determinacją pociągnąć za spust, ale tylko kula jednego osiągnie cel. Lekarz może popełnić ten sam błąd diagnostyczny wobec dwóch pacjentów, przy czym organizm jednego poradzi sobie z następstwami, a drugiego nie. To, co pochodzi od sprawcy, miesza się z tym, co wnosi świat, a odpowiedzialność — moralna, społeczna i prawna — musi rozstrzygnąć, czy i w jakim zakresie wolno przypisać jednostce konsekwencje tej "współpracy rzeczywistości".

Problem ten znajduje przejmujący obraz w literaturze. W „Murze" Jeana-Paula Sartre'a Pablo Ibbietta, chcąc wprowadzić oprawców w błąd, wskazuje cmentarz jako miejsce ukrycia Ramona Grisa. Nie wie jednak, że Gris rzeczywiście się tam przeniósł. Fałszywa informacja okazuje się prawdziwa, a działanie zamierzone jako akt lojalności staje się częścią ciągu zdarzeń prowadzących do schwytania człowieka, którego Pablo chciał chronić. Przykład ten jest filozoficznie cenny, gdyż nie pozwala na wygodne utożsamienie moralnego znaczenia działania ani z samą intencją, ani z samym rezultatem. Intencja podmiotu i faktyczna struktura przyczynowa zdarzenia rozchodzą się niemal całkowicie. Gdyby Gris znajdował się gdzie indziej, zachowanie Pabla można by opisać jako skuteczną próbę oszukania prześladowców. Ponieważ jednak znalazł się na cmentarzu, ta sama decyzja uzyskuje zupełnie odmienną historię skutków. Literatura odsłania tu problem, który prawo musi następnie przekształcić w precyzyjne kategorie: związek przyczynowy, przypisanie skutku, zamiar, nieumyślność, możliwość przewidywania, sprawstwo i sankcję. W ten sposób z obszaru etyki wyłania się Paradoks trafu prawnego.

Historyczne i filozoficzne próby ochrony odpowiedzialności przed przypadkiem

Paradoks ten nie został jednak odkryty w XX wieku; nowa była przede wszystkim jego analityczna nazwa i sposób konceptualizacji. Problem zależności wartości ludzkiego życia od tego, co człowiekowi się przydarza, przenika europejską historię idei znacznie wcześniej. Grecka tragedia ukazywała człowieka jako istotę działającą, lecz osadzoną w świecie, którego struktury przyczynowe, społeczne i metafizyczne przekraczają indywidualne rozeznanie. Nie jest przypadkiem, że antyczna refleksja nad dobrym życiem tak często krążyła wokół relacji między cnotą a pomyślnością. Arystoteles nie budował obrazu szczęścia całkowicie zabezpieczonego przed okolicznościami zewnętrznymi: ludzkie spełnienie pozostawało w pewnym zakresie zależne od

dóbr, relacji i warunków, których sama cnota nie może dowolnie wyprodukować. Stoicy podjęli przeciwstawny projekt normatywny.

Skoro świata nie można poddać pełnej kontroli, należy ograniczyć moralnie istotną domenę do tego, co rzeczywiście od nas zależy: naszego sądu, wyboru, stosunku do wydarzeń i sposobu posługiwania się własną zdolnością rozumną. Różnicę tę ujmuje się jako przejście od arystotelesowskiego realizmu dotyczącego zależności ludzkiego powodzenia od okoliczności do stoickiego ograniczenia przestrzeni moralnej do prohairesis, czyli sfery wyboru. Ta różnica nie jest wyłącznie epizodem historii filozofii; wyznacza ona dwa modele rozumienia człowieka, które będą później nieustannie powracać w teorii odpowiedzialności. Pierwszy można nazwać modelem sprawcy osadzonego: podmiot jest autorem czynów, ale jego działanie istnieje wyłącznie w relacji do ciała, innych ludzi, instytucji, przyrody, historii i nieprzewidywalnych następstw. Drugi jest modelem moralnego rdzenia: poszukuje takiej części podmiotowości, której przypadek nie może odebrać wartości ani jej nadać. Stoickie rozróżnienie między tym, co od nas zależy, a tym, co od nas nie zależy, można z tej perspektywy rozumieć jako jedną z najwcześniejszych wielkich prób obrony odpowiedzialności przed tyranią przypadku.

Jeżeli moralna wartość człowieka zostanie umieszczona wyłącznie w sposobie używania własnej woli i rozumu, fortuna może pozbawić go majątku, pozycji, zdrowia czy skuteczności, a nawet życia, lecz nie musi pozbawiać go cnoty. Cena tej konstrukcji jest jednak wysoka: im bardziej oczyszczamy moralność z okoliczności, tym bardziej oddalamy ocenę moralną od rzeczywistego przebiegu ludzkiego życia. Najbardziej wpływową nowożytną postać tego projektu przynosi filozofia Immanuela Kanta.

Jej znaczenia dla problemu trafu moralnego nie należy sprowadzać do banalnego twierdzenia, że "liczą się intencje". Kantowska dobra wola nie oznacza po prostu dobrego zamiaru ani psychologicznej życzliwości. Chodzi o wolę, która pozwala racjom moralnym uzyskać rozstrzygające znaczenie dla działania. Jej wartość nie zależy od tego, czy dzięki sprzyjającym okolicznościom osiągnie zamierzony rezultat. W Uzasadnieniu metafizyki moralności dobra wola zachowuje swą wartość nawet wtedy, gdy z powodu niesprzyjającego losu nie zdoła urzeczywistnić celu. Współczesna literatura interpretuje ten fragment jako jeden z podstawowych punktów odniesienia późniejszego sporu o moral luck: wartość dobrej woli ma być wewnętrzna, a nie pochodna wobec jej skuteczności. W Kantowskim projekcie tkwi potężna intuicja egalitarna. Gdyby wartość moralna zależała przede wszystkim od powodzenia czynu, ludzie mogliby stawać się moralnie lepsi albo gorsi z powodów równie przypadkowych jak pogoda, zbieg okoliczności czy zachowanie osoby trzeciej. Jednemu udałoby się uratować tonącego, ponieważ łódź znajdowała się kilka metrów

bliżej; drugi podjąłby identyczny wysiłek, lecz nurt okazałby się silniejszy. Jednego zamachowca kula dosięgłaby ofiary, drugiemu przeszkodziłby przypadkowy ruch celu.

Jeżeli różnica w rezultacie automatycznie ustanawiałaby różnicę w moralnym statusie podmiotów, moralność zaczęłaby przypominać rachunek skuteczności, nie zaś ocenę odpowiedzialnego sprawstwa. Kantowskie odseparowanie wartości woli od powodzenia działania jest więc próbą ochrony moralnej równości ludzi przed arbitralnością fortuny. Ale ten sam zabieg rodzi problem odwrotny.

Człowiek nie jest wyłącznie wolą; jest również istotą działającą w świecie. Jego decyzje otwierają ciągi przyczynowe, zmieniają sytuację innych osób i czasami powodują szkody nieodwracalne. Gdyby konsekwentnie uznać, że rezultat jest moralnie całkowicie obojętny, należałoby wyjaśnić, dlaczego sprawca, którego nieostrożność doprowadziła do śmierci człowieka, doświadcza innego rodzaju odpowiedzialności niż równie nieostrożny człowiek, któremu przypadek pozwolił bezpiecznie wrócić do domu. Trzeba byłoby także wyjaśnić, dlaczego sprawca udanego zabójstwa i sprawca identycznego usiłowania mieliby być w każdym moralnie istotnym sensie oceniani identycznie. Można odpowiedzieć, że różnią się tym, za co odpowiadają, ale nie jak bardzo są winni. To rozróżnienie stanie się później centralne dla Michaela Zimmermana.

Zasada kontroli a cztery rodzaje trafu moralnego

Już na tym etapie widać zasadniczą trudność: jeden język odpowiedzialności obejmuje zarazem jakość woli, autorstwo czynu oraz realnie spowodowaną zmianę w świecie. Współczesny problem trafu moralnego wyłonił się właśnie z próby potraktowania tej trudności bez ucieczki ani w prosty kult intencji, ani w prosty kult skutku. Punkt zwrotny stanowią dwa teksty Bernarda Williamsa i Thomasa Nagela, opublikowane w 1976 roku w suplementowym tomie Proceedings of the Aristotelian Society pod wspólnym tytułem Moral Luck. Archiwum Aristotelian Society identyfikuje dziś tę debatę jako jeden z klasycznych tekstów Towarzystwa. Późniejsza recepcja bibliograficzna bywa myląca, gdyż prace te funkcjonują również pod datami późniejszych wydań książkowych – Nagela z 1979 roku i Williamsa z 1981 roku – jednak intelektualne spotkanie obu argumentów należy historycznie wiązać z debatą z 1976 roku.

W książce wydarzenie to uznano za moment, w którym dawny problem losu został przekształcony w precyzyjny problem analitycznej teorii odpowiedzialności. Kluczowa jest tutaj zasada kontroli. W najogólniejszej postaci głosi ona, że człowiek powinien podlegać moralnej ocenie tylko w takim zakresie, w jakim przedmiot tej oceny zależał od czynników pozostających pod jego kontrolą. Jej konsekwencja porównawcza mówi natomiast, że jeżeli dwie osoby nie różnią się pod względem

żadnego czynnika znajdującego się pod ich kontrolą, nie powinny różnić się również pod względem odpowiedzialności za te elementy sytuacji. Współczesna synteza debaty w Stanford Encyclopedia of Philosophy (aktualizacja z 2025 roku) nadal rekonstruuje problem wokół tego konfliktu: zasada kontroli pozostaje silnie intuicyjna, a równocześnie nasze rzeczywiste praktyki oceniania systematycznie przypisują znaczenie czynnikom od sprawcy niezależnym. Sformułowanie „kontrola" wymaga przy tym ostrożności. Nie chodzi o metafizycznie absolutne panowanie nad zdarzeniem – takiej kontroli człowiek prawdopodobnie nie posiada prawie nigdy. Każdy czyn zależy bowiem od niezliczonej liczby warunków: sprawności ciała, zachowania innych osób, właściwości przedmiotów, przyczyn wcześniejszych, dostępnych informacji, praw przyrody czy przypadkowych zbiegów okoliczności.

Jeżeli zasadę kontroli odczytać maksymalistycznie, jej konsekwencją może być nie ograniczenie odpowiedzialności, lecz jej niemal całkowite zniknięcie. Nagel prowadzi problem właśnie w tym kierunku. Kiedy kolejno odejmiemy od sprawcy rezultat, okoliczności, cechy konstytutywne oraz wpływ wcześniejszego łańcucha przyczynowego, domena "czystego" autorstwa zaczyna kurczyć się tak radykalnie, że trudno wskazać przedmiot moralnej oceny całkowicie wolny od przypadku. W najostrzejszej postaci paradoks nie pyta więc o to, czy czasami jesteśmy oceniani za rzeczy od nas niezależne, lecz czy po rygorystycznym zastosowaniu zasady kontroli zostaje jeszcze dostatecznie dużo sprawstwa, aby praktyka odpowiedzialności mogła w ogóle istnieć. Stąd znaczenie czterech klasycznych odmian trafu. Traf rezultatu pojawia się wtedy, gdy moralne znaczenie działania zależy od jego następstwa: jeden nieostrożny kierowca zabija przechodnia, drugi dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nikogo nie potrąca. Traf okoliczności dotyczy sytuacji, w których człowiek zostaje postawiony: jeden urzędnik otrzymuje propozycję korupcyjną i jej ulega, drugi – być może równie podatny – nigdy takiej propozycji nie otrzymuje.

Traf konstytutywny dotyka samego podmiotu: temperamentu, zdolności do samokontroli, odziedziczonych predyspozycji, środowiska wychowania oraz innych elementów współtworzących charakter, których osoba nie wybrała przed ukształtowaniem siebie. Traf kauzalny sięga jeszcze głębiej, pytając, w jakiej mierze samo działanie jest rezultatem wcześniejszego łańcucha przyczynowego. Juzaszek buduje na tej typologii znaczną część dalszego wywodu, ponieważ każdy z tych rodzajów trafu może znaleźć inny odpowiednik w konstrukcjach odpowiedzialności prawnej. Nie należy przy tym zakładać, że wszystkie cztery przypadki są równie mocne filozoficznie. Traf rezultatu jest najbardziej uchwytny: możemy wyobrazić sobie dwa niemal identyczne przebiegi działania różniące się jednym zewnętrznym zdarzeniem i porównać nasze oceny. Traf okoliczności komplikuje to porównanie, ponieważ podmioty faktycznie podejmują inne działania – jeden zostaje wystawiony na próbę, drugi nie. Traf konstytutywny podważa głębiej ideę samostanowienia: jeżeli charakter, dzięki któremu dokonujemy wyborów, sam częściowo pochodzi z elementów

niewybranych, granica między "mną" a "moim losem" przestaje być ostra. Traf kauzalny prowadzi zaś wprost do sporu o wolną wolę i determinizm.

Cztery postacie moral luck tworzą zatem raczej skalę pogłębiającego się problemu niż cztery warianty jednego prostego mechanizmu. Im dalej przesuwamy analizę od skutków ku konstytucji podmiotu i przyczynowym źródłom jego decyzji, tym mniej chodzi o przypadkowe wydarzenie, a bardziej o pytanie, co właściwie oznacza być autorem samego siebie. Tutaj ujawnia się różnica między Naglem a Williamsem. Ich teksty są często omawiane razem, lecz strategie intelektualne obu autorów nie są identyczne.

Konflikt między czystością woli a realnym skutkiem działania

Nagel systematyzuje ekspansję przypadku na kolejne obszary sprawstwa, wykazując, że konsekwentne stosowanie zasady kontroli może prowadzić do radykalnego skurczenia domeny odpowiedzialności moralnej. Williams skupia się natomiast na innym aspekcie: możliwości, w której rezultat działania retrospektywnie współtworzy racjonalne uzasadnienie życiowej decyzji. Słynny przykład fikcyjnego Gauguina dotyczy artysty porzucającego część swoich zobowiązań dla projektu twórczego, którego powodzenia nie mógł znać w momencie wyboru. Sukces nie czyni automatycznie tej decyzji moralnie słuszną; Williams chce raczej pokazać, że pewne uzasadnienia są możliwe dopiero ex post i że ludzkiej racjonalności praktycznej nie da się całkowicie oczyścić z historii rzeczywistych rezultatów. Moralność aspirująca do pełnej niezależności od szczęścia uzyskuje czystość jedynie kosztem utraty tego, co istotne dla realnego życia podmiotów. Dlatego późniejsza literatura podkreśla, że problem moral luck stanowi wyzwanie dla kantowskiego ideału obszaru moralności chronionego przed przypadkiem. To przesunięcie ma ogromne znaczenie antropologiczne.

Człowiek nie dokonuje wyborów jako obserwator stojący poza czasem. Działa w warunkach niepełnej informacji, przy ograniczonych zdolnościach prognostycznych i wśród innych sprawców dysponujących własną wolą. Nie zna wszystkich następstw decyzji, a często nie rozumie nawet pełnej struktury własnych motywacji. Życiowy projekt, który w jednym przebiegu zdarzeń okaże się roztropny, w innym może zostać uznany za katastrofalną lekkomyślność. Nie oznacza to, że rezultat mechanicznie produkuje moralną rację, lecz że próba skonstruowania praktycznej racjonalności całkowicie niezależnej od tego, jak działania wpisują się w świat, opisuje podmiot czystszy niż człowiek rzeczywisty. Z drugiej strony akceptacja trafu nie jest rozwiązaniem wolnym od kosztów. Jeśli odpowiedzialność może wzrastać lub maleć wskutek zdarzeń niekontrolowanych, pojawia się

zarzut arbitralności. Wyobraźmy sobie dwóch sprawców zamachu o identycznym zamiarze i przygotowaniach, którzy podejmują taką samą czynność wykonawczą, po której nie mają już wpływu na bieg wydarzeń. W pierwszym przypadku ofiara ginie; w drugim przypadkowy przedmiot zatrzymuje pocisk.

Gdyby uznać pierwszego sprawcę za moralnie znacznie bardziej winnego tylko dlatego, że świat "dokończył" jego projekt, należałoby zapytać, dlaczego zmiana w przyrodzie miałaby zwiększać jakość jego złej woli. Gdyby jednak uznać obie sytuacje za równoważne, trzeba wyjaśnić, dlaczego rzeczywista śmierć człowieka nie stanowi istotnej różnicy moralnej. Paradoks wynika z faktu, że oba rozumowania są przekonujące, a odrzucenie jednego z nich budzi poczucie utraty czegoś ważnego. Tutaj kluczowe staje się rozróżnienie przedmiotu odpowiedzialności od stopnia odpowiedzialności – nie muszą być one tym samym. Można bowiem twierdzić, że sprawca zabójstwa odpowiada za śmierć, a sprawca nieudanego usiłowania już nie, i jednocześnie uznać, że obaj są w równym stopniu naganni, gdyż ich wola oraz zakres kontrolowanej aktywności były jednakowe.

Współczesna literatura moral luck rozpoznaje tę możliwość, wiążąc ją między innymi z rozwiązaniami Michaela Zimmermana. To rozróżnienie otwiera drogę do pytania centralnego dla prawa karnego: czy fakt, że dwaj sprawcy mogą być równie winni w sensie moralnym, wymaga identycznej odpowiedzialności prawnej i sankcji? Odpowiedź nie jest oczywista, gdyż moralna ocena osoby i instytucjonalna funkcja kary należą do różnych porządków analizy. Paradoks trafu moralnego należy zatem rozumieć nie jako efekt błędu terminologicznego, lecz jako konflikt między atrakcyjnymi zasadami, których niełatwo jednocześnie dochować.

Napięcie między kontrolą a losem jako cecha ludzkiej kondycji

Pierwsza z tych koncepcji głosi, że odpowiedzialność powinna odpowiadać kontroli. Druga wyraża przekonanie, że rzeczywisty sposób, w jaki nasze czyny dotykają świata i innych ludzi, ma istotne znaczenie moralne. Wybierając bez reszty tę pierwszą, ryzykujemy zbudowanie moralności zainteresowanej coraz bardziej hipotetyczną "czystą wolą", a coraz mniej historią działań. Jeśli zaś bez ograniczeń przyjmiemy drugą, sprawiedliwość może zacząć rozdzielać winę według szczęśliwych lub nieszczęśliwych zbiegów okoliczności. Właściwy problem nie polega więc na wyborze między wolą a losem, lecz na ustaleniu, jakie znaczenie może otrzymać los, zanim odpowiedzialność przestanie być odpowiedzialnością sprawcy.

Współczesna debata komplikuje samo pojęcie trafu. Nie wszystkie teorie utożsamiają bowiem luck po prostu z brakiem kontroli. Nowsze analizy wskazują, że przypadkowość można konceptualizować również modalnie: zdarzenie jest "szczęśliwe" lub "pechowe" nie tylko dlatego, że podmiot go nie kontrolował, lecz także dlatego, że łatwo mogło potoczyć się inaczej w bliskich możliwościach kontrfaktycznych.

Stanford Encyclopedia of Philosophy wyraźnie odnotowuje tę różnicę i wskazuje między innymi na prace Duncana Pritcharda, podkreślając jednocześnie, że klasyczny problem Nagela i Williamsa wymaga zachowania relacji między trafem a kontrolą. Juzaszek również rozpoznaje tę potrzebę, przeciwstawiając traf rozumiany jako brak kontroli trafowi jako modalnej rzadkości zdarzenia. Rozróżnienie to jest kluczowe: wschód słońca pozostaje poza kontrolą człowieka, lecz nie nazwalibyśmy go zwykle przypadkiem; niespodziewane przegryzienie przewodu urządzenia przez zwierzę może być natomiast zarówno niekontrolowane, jak i kontrfaktycznie kruche. Sama niekontrolowalność nie wystarcza więc do pełnego opisania struktury losowości.

Nie oznacza to jednak, że potrzebujemy jednej uniwersalnej metafizycznej definicji trafu, by móc analizować odpowiedzialność. Dla teorii moralnej zasadnicza pozostaje funkcja pojęcia: wskazuje ono na okoliczności, w których pewna cecha oceny podmiotu wydaje się zależeć od czegoś, czego podmiot nie ustanowił własnym sprawstwem. W prawie problem będzie jeszcze bardziej złożony, ponieważ system nie pyta wyłącznie o to, czy ktoś moralnie zasługuje na naganę. Musi rozstrzygać również, czy zaistniał czyn zabroniony, jaki jest jego skutek i komu można go przypisać, czy występuje wina, jaka sankcja jest dopuszczalna, jakie dobra wymagają ochrony oraz jakie ograniczenia przymusu państwowego wynikają z podmiotowości sprawcy.

Właśnie tutaj moral luck zaczyna przechodzić w legal luck. Zanim jednak dokonamy tego przejścia, konieczne jest rozpoznanie jeszcze jednego poziomu paradoksu. Jeżeli każda próba usunięcia przypadku prowadzi do kolejnego pytania o przypadkowe źródła samej woli, być może nie stoimy wobec lokalnego defektu kilku naszych intuicji, lecz wobec trwałej właściwości ludzkiej kondycji. Człowiek nie wybiera momentu historycznego swoich narodzin, rodziny, pierwszego języka, wyposażenia biologicznego, większości wczesnych doświadczeń ani ogromnej części sytuacji, w których jego charakter zostanie wystawiony na próbę. Później uzyskuje zdolność refleksyjnego kształtowania siebie, ale czyni to przy użyciu zasobów, które w znacznej mierze otrzymał, zanim mógł je wybrać. Odpowiedzialność zaczyna więc przypominać nie absolutne autorstwo, lecz stopniowo rozwijaną zdolność przejmowania normatywnego autorstwa nad życiem, którego materiał wyjściowy nie został przez podmiot wyprodukowany.

To właśnie w tym punkcie paradoks trafu przestaje być filozoficzną ciekawostką o pechowych kierowcach i chybionych pociskach, a staje się problemem koncepcji człowieka. Jeżeli wymagamy

całkowitej kontroli jako warunku odpowiedzialności, możemy odkryć, że żaden człowiek nie spełnia tak rygorystycznego standardu. Jeśli zaś kontroli nie wymagamy, musimy wskazać zasadę chroniącą jednostkę przed obciążaniem jej następstwami cudzych działań, biologii, historii i ślepego przypadku. Nie można więc po prostu "wyeliminować" losu z teorii odpowiedzialności. Trzeba ustalić, gdzie przebiega granica między losem, który powinien ograniczać odpowiedzialność, a losem, który – z racji struktury ludzkiego działania – staje się częścią historii czynu. Na tej granicy rozpoczyna się właściwy spór o rozwiązania paradoksu.

Strategie radzenia sobie z paradoksem trafu moralnego

Jedna z dróg będzie próbą ocalenia zasady kontroli poprzez reinterpretację intuicji dotyczących skutków; druga zaakceptuje pewne formy moralnego trafu; trzecia spróbuje wykazać, że obserwowana różnica w ocenach ma charakter epistemiczny, a nie moralny. Jeszcze inna zakwestionuje sam ideał „czystego" sprawcy i zaproponuje wizję odpowiedzialności istoty relacyjnej, ucieleśnionej i uwikłanej w okoliczności. Dopiero zestawienie tych strategii — Williamsa, Zimmermana, Margaret Urban Walker oraz argumentu epistemicznego — pozwoli odpowiedzieć, czy paradoks można usunąć, czy jedynie nauczyć się z nim żyć. Od tej odpowiedzi zależeć będzie znacznie więcej niż tylko elegancja teorii moralnej. Jeśli bowiem państwo ma karać człowieka, musi wiedzieć, czy czyni to za jego sprawstwo i winę, za realny skutek działania, czy za funkcję, jaką sankcja ma pełnić w instytucjonalnym porządku społecznym. Ocalić kontrolę czy zaakceptować los?

Williams, Zimmerman, Walker i epistemiczna reinterpretacja trafu. Paradoks trafu moralnego staje się filozoficznie interesujący dopiero wtedy, gdy przestajemy traktować go jak pojedynczą zagadkę dotyczącą pechowego kierowcy czy chybionego zamachu. Jego właściwa struktura ujawnia się w momencie, gdy dostrzegamy, że kwestionuje on jednocześnie trzy podstawowe intuicje nowoczesnej koncepcji odpowiedzialności: przekonanie, że człowiek powinien odpowiadać przede wszystkim za siebie; przekonanie, że odpowiedzialność musi wiązać się z tym, co rzeczywiście wydarzyło się w świecie; oraz przekonanie, że ocena moralna powinna unikać arbitralności. Jeśli oceniamy wyłącznie wolę, oddzielamy moralność od skutków działania. Jeśli oceniamy skutki, narażamy moralność na przypadek. Próba jednoczesnej oceny woli i skutku wymaga natomiast zbudowania teorii wyjaśniającej, dlaczego jeden z tych elementów wpływa na odpowiedzialność, mimo że nie pozostaje w pełni pod kontrolą podmiotu. Strategie filozoficzne Bernarda Williamsa, Michaela J. Zimmermana, Margaret Urban Walker oraz zwolenników argumentu epistemicznego nie są zatem czterema konkurencyjnymi odpowiedziami na to samo pytanie.

Każda z nich częściowo przeformułowuje problem i przesuwa punkt ciężkości odpowiedzialności. Bernard Williams dokonuje przesunięcia najbardziej radykalnego, podważając nie tylko szczegółową postać zasady kontroli, lecz także aspirację moralności do zajęcia uprzywilejowanego miejsca w strukturze praktycznego uzasadniania. Słynny przykład Gauguina bywa często sprowadzany do tezy, jakoby sukces artystyczny usprawiedliwiał porzucenie rodziny. Takie odczytanie byłoby jednak zbyt proste.

Rozdźwięk między biograficznym uzasadnieniem a odpowiedzialnością prawną

Właściwy problem dotyczy tego, czy człowiek może podejmować decyzje konstytuujące jego życie, których racjonalnego uzasadnienia nie sposób w pełni ustalić w chwili działania, ponieważ część racji ujawni się dopiero dzięki przyszłemu biegowi zdarzeń. W takiej sytuacji działający nie jest po prostu źle poinformowany o już istniejących faktach; problem jest głębszy, gdyż fakty współukształtujące sens decyzji jeszcze nie istnieją. Williams wystawia zatem na próbę ideę, według której odpowiedzialny podmiot powinien móc ocenić moralną i praktyczną wartość wyboru w oparciu o racje dostępne w momencie jego podejmowania. Późniejsza literatura rekonstruuje ten argument jako koncepcję retrospektywnego uzasadnienia zależnego od tego, jak projekt życiowy rzeczywiście się rozwinął, podkreślając jednocześnie, że sukces nie musi usuwać moralnej krzywdy wyrządzonej innym. Znaczenie tego podejścia polega na rozdzieleniu moralnego osądu czynu od szerszej, racjonalnej oceny całego życia.

Gauguin może zatem nadal być człowiekiem, który naruszył zobowiązania wobec rodziny, a równocześnie – z perspektywy późniejszej biografii – posiadać racje, by nie żałować decyzji, bez której jego zasadniczy projekt życiowy nie mógłby zostać zrealizowany. W takim ujęciu traf nie musi zmieniać prawdziwości sądu „wyrządziłeś krzywdę", lecz może modyfikować relację między tą krzywdą a całokształtem praktycznego uzasadnienia własnego życia. Rozróżnienie to jest kluczowe dla filozofii prawa, gdyż prawo karne nie może przyjąć perspektywy sprawcy jako jedynego punktu odniesienia – musi bowiem instytucjonalizować także roszczenia ofiary i wspólnoty. To, co stanowi dla jednostki biograficzne uzasadnienie decyzji, nie musi być racją zdolną uchylić odpowiedzialności wobec innych.

Williams rozsadza zatem prostą koncepcję moralności odpornej na fortunę, lecz nie dostarcza doktryny, według której każdy pomyślny rezultat retroaktywnie legitymizowałby wcześniejsze ryzyko. Istotnym elementem tej perspektywy jest pojęcie żalu sprawcy (agent-regret). Dotyczy ono sytuacji, w której podmiot może racjonalnie uznać, że wydarzenie nie było przez niego zawinione, a

jednak doświadczać go inaczej niż obserwator – właśnie dlatego, że był przyczynowo włączony w jego powstanie. Przykład kierowcy, który bez swojej winy potrąca dziecko, pokazuje, że pierwszoosobowa relacja sprawcy do skutku nie daje się całkowicie zredukować do pytania o winę. Człowiek może nie zasługiwać na moralne potępienie, a mimo to mieć szczególny powód do żalu, rekompensaty czy naprawienia szkody. Współczesna literatura nad moral luck traktuje to rozróżnienie jako sposób wyjaśnienia, dlaczego zróżnicowane reakcje na rezultat nie muszą automatycznie oznaczać zróżnicowania stopnia winy. Z prawnego punktu widzenia jest to wskazówka o dużej wadze: odpowiedzialność, obowiązek naprawienia szkody, solidarność i kara mogą być różnymi kategoriami normatywnymi, choć odnoszą się do jednego zdarzenia.

Michael J. Zimmerman wybiera strategię przeciwną. Zamiast godzić moralność z trafem, próbuje konsekwentnie obronić zasadę kontroli, wprowadzając rozróżnienie między zakresem odpowiedzialności a stopniem odpowiedzialności. Zakres odpowiada na pytanie, za co podmiot jest odpowiedzialny; stopień zaś dotyczy intensywności naganności lub zasługi. Dwie osoby mogą zatem odpowiadać za różny zakres wydarzeń, lecz być odpowiedzialne w jednakowym stopniu. Skuteczny zabójca odpowiada za śmierć ofiary, podczas gdy sprawca chybionego zamachu – przy identycznym działaniu – za śmierć nie odpowiada, gdyż ta nie nastąpiła. Jeżeli jednak obaj mieli tę samą wolę i wykonali wszystko, co od nich zależało, ich stopień moralnej naganności może być tożsamy. W tej konstrukcji skutek rozstrzyga o przedmiocie odpowiedzialności, a nie o stopniu winy, co tak również rekonstruuje Stanford Encyclopedia of Philosophy.

Rozwiązanie to początkowo wydaje się wyjątkowo eleganckie. Pozwala zachować fakt, że świat aktualny różnicuje historie naszych czynów, bez dopuszczenia, aby ślepy los różnicował moralną jakość sprawców. Problem staje się jednak poważniejszy w odniesieniu do trafu okolicznościowego. Jeżeli jeden człowiek został postawiony w sytuacji umożliwiającej popełnienie zbrodni, a drugi nigdy takiej okazji nie otrzymał, nie istnieje już identyczny czyn, którego rezultaty można by porównać.

Radykalizm kontrfaktyczny a granice prawa karnego

Zimmerman radykalizuje metodę kontrfaktyczną. Człowiek, który nigdy nie znalazł się w zbrodniczych okolicznościach, może być odpowiedzialny tout court w takim samym stopniu jak rzeczywisty sprawca, o ile prawdziwe jest twierdzenie: gdyby znalazł się w analogicznych warunkach, dobrowolnie postąpiłby tak samo. W tym modelu zakres jego odpowiedzialności może wynosić zero – nie dokonał bowiem żadnej zbrodni – a jednak jego moralny bilans może być równie obciążający. Teoria ta przestaje być jedynie obroną zdroworozsądkowej zasady kontroli, a

staje się radykalną metafizyką odpowiedzialności kontrfaktycznej. Jeśli brak okazji do czynu jest trafem, nie powinien on poprawiać moralnego statusu podmiotu. Gdyby zaś lękliwość, temperament czy inne cechy konstytutywne uznać za przypadkowe, można zapytać, czy człowiek nie powinien być oceniany według tego, co zrobiłby, gdyby nie posiadał tych cech.

Zimmerman doprowadza zatem do możliwości odpowiedzialności niezwiązanej z żadnym faktycznie dokonanym czynem. Współczesne opracowania podkreślają, że stanowisko to świadomie prowadzi zasadę eliminowania trafu do dalekich konsekwencji: możemy być naganni lub godni pochwały z racji kontrfaktycznych dyspozycji, których nigdy nie ujawniliśmy w świecie aktualnym. Ta konstrukcja odsłania fundamentalną różnicę między teorią moralną a prawem. Moralny obserwator może – przynajmniej teoretycznie – pytać o kontrfaktyczną jakość charakteru człowieka.

Państwo potrzebuje jednak przedmiotu przypisania odpowiadającego wymogom legalności, dowodzenia i określoności. Prawo karne nie może operować argumentem: „nie popełniłeś czynu, lecz gdyby świat stworzył ci odpowiednią możliwość, popełniłbyś go, dlatego należy ci się kara”. Rzymska maksyma cogitationis poenam nemo patitur, zgodnie z którą nikt nie podlega karze za same myśli, wyraża głębszą ideę liberalnego prawa karnego: dolegliwość państwowa powinna być związana z odpowiednio uzewnętrznionym zachowaniem, a nie tylko z moralną jakością hipotetycznej duszy. Juzaszek diagnozuje ten problem, określając system skrajnie oczyszczony z trafu jako grożący przekształceniem prawa w "system oceny dusz".

Nie oznacza to jednak, że stanowisko Zimmermana pozostaje wyłącznie intelektualnym eksperymentem. W monografii The Immorality of Punishment z 2011 roku autor uczynił problem trafu jednym z filarów szerszego argumentu przeciw moralnej legitymizacji karania. W literaturze przedmiotu jego stanowisko klasyfikuje się jako jedną z poważnych odmian abolicjonistycznego zakwestionowania karania kryminalnego jako instytucji, choć argument ten został później poddany intensywnej krytyce. Należy jednak zachować logiczny porządek: abolicjonizm nie wynika automatycznie z samego rozróżnienia zakresu i stopnia odpowiedzialności. Jest on efektem połączenia szerszych przesłanek dotyczących trafu, niewiedzy, zasługi oraz moralnego ryzyka ukarania osoby, której rzeczywistego statusu retrybutywnego nie jesteśmy w stanie dostatecznie poznać.

Krytyka Zimmermana koncentruje się przede wszystkim na kontrfaktycznych fundamentach jego teorii. Możemy stwierdzić: „gdyby Anna nie bała się konsekwencji, dokonałaby zabójstwa”, lecz prawdziwość takiego zdania nie zawsze daje się ustalić. W pewnych sytuacjach scenariusze kontrfaktyczne są dostatecznie zakotwiczone w faktach o charakterze i zachowaniu; w innych przypominają fikcję filozoficzną. Im bardziej usuwamy kolejne elementy konstytutywnego

wyposażenia człowieka, tym trudniej odpowiedzieć na pytanie, czy hipotetyczny podmiot pozostaje jeszcze tym samym podmiotem.

Aktualna literatura dotycząca moral luck wymienia właśnie problem wartości logicznej kontrfaktyków oraz odpowiedzialność „za nic” jako główne zarzuty wobec rozwiązania Zimmermana. Gdy teoria wymaga wiedzy o zachowaniu człowieka w świecie istotnie różniącym się od faktycznego, pojawia się nie tylko problem metafizyczny, ale i epistemiczny. Margaret Urban Walker odpowiada na ten paradoks z przeciwnego krańca.

Jej artykuł Moral Luck and the Virtues of Impure Agency z 1991 roku nie próbuje oczyścić odpowiedzialności z przypadku, lecz podważa atrakcyjność samego ideału czystego sprawcy. Człowiek nie jest w tym ujęciu numenalnym centrum decyzji odseparowanym od ciała, charakteru, relacji i historii. Jest "nieczystym" sprawcą właśnie dlatego, że jego odpowiedzialność rozwija się wewnątrz świata zależności, które częściowo go współtworzą.

Odpowiedzialność relacyjna a granice kary karnej

Relacje przyjaźni, rodzicielstwa, miłości, obywatelstwa czy opieki nie sprowadzają się do przyjęcia zobowiązań jedynie za te zdarzenia, które podlegają naszej kontroli. Przeciwnie: istotą tych więzi jest gotowość do odpowiedzi na sytuacje, których nadejścia nikt nie wybrał. Walker wprowadza tym samym kluczowe rozróżnienie między odpowiedzialnością opartą na winie a szerszym pojęciem brania odpowiedzialności. Jeśli przyjaciel niespodziewanie doświadcza tragedii, fakt, że nie spowodowaliśmy jego cierpienia, nie zdejmuje z nas obowiązków wynikających z samej relacji. Gdy rodzic mierzy się z konsekwencjami zdarzeń, których nie wywołał, odpowiedzialność rodzicielska nie kończy się na granicy jego kauzalnej kontroli. Podobnie w przypadku wspólnoty mierzącej się ze skutkami katastrofy – obowiązków pomocy nie można rozdzielać wyłącznie według kryterium winy. Walker proponuje uznać, że ludzkie "responsibilities outrun control": zakres zobowiązań może przekraczać zakres sprawczej kontroli. Aktualne opracowanie SEP podkreśla właśnie ten aspekt jej argumentacji, wskazując, że świat oparty wyłącznie na odpowiedzialności za rzeczy kontrolowane byłby światem, w którym trudno wymagać od ludzi udziału w wielkiej pracy opieki, naprawiania i podtrzymywania wspólnego życia.

Juzaszek eksponuje trzy cnoty wiązane przez Walker z "nieczystą podmiotowością": integralność, łaskawość i przenikliwość. Nowsze analizy potwierdzają, że integrity, grace i lucidity stanowią centralne kategorie tej konstrukcji. Integralność nie oznacza tutaj hermetycznej wierności abstrakcyjnemu rdzeniowi własnej osoby, lecz umiejętność włączania wydarzeń niechcianych i niekontrolowanych do odpowiedzialnej historii życia. Łaskawość dotyczy uznania ograniczeń winy i

kontroli oraz miejsca przebaczenia i miłosierdzia w świecie, w którym ludzie nie są absolutnymi autorami samych siebie. Przenikliwość ma wymiar epistemiczny: wymaga realistycznego rozeznania, co rzeczywiście zależało od sprawcy, jakie szkody powstały i jaka forma naprawienia jest możliwa. Stanowisko to pozwala oddzielić pytanie „czy zawiniłeś?" od pytania „co powinieneś teraz zrobić wobec skutku, z którym jesteś związany?". W prawie różnica ta może prowadzić do skrajnie różnych konsekwencji.

Odpowiedzialność odszkodowawcza, obowiązek naprawienia szkody, administracyjne obowiązki ochronne czy obowiązki gwaranta nie muszą zawsze odzwierciedlać struktury winy w takim sensie, w jakim powinna ją odzwierciedlać kara kryminalna. W ramach moralności relacyjnej można sensownie twierdzić, że człowiek powinien wziąć na siebie część ciężaru wydarzenia, którego nie zawinił. Znacznie trudniej jednak wyprowadzić z tego tezę, że państwo może z tego powodu wymierzyć mu karę. Walker osłabia zatem monopol zasady kontroli na definiowanie wszystkich rodzajów odpowiedzialności, ale nie dostarcza prostego uzasadnienia dla "retrybutywnej dolegliwości". Ten punkt prowadzi do zasadniczego zarzutu wobec próby bezpośredniego wykorzystania koncepcji Walker w teorii prawa karnego.

Cnota polegająca na dobrowolnym przyjęciu szerszej odpowiedzialności ma wartość m.in. dlatego, że przekracza minimum roszczeń, jakie można egzekwować. Człowiek może szlachetnie uznać za swój problem cierpienie, którego nie spowodował, lecz nie oznacza to, że państwo posiada analogiczne uprawnienie, by uczynić go przymusowo odpowiedzialnym karnie. Granica między cnotą a obowiązkiem egzekwowalnym nie może zniknąć tylko dlatego, że społeczeństwo potrzebuje solidarności. Krytycy Walker mogą zatem zaakceptować praktyczne znaczenie "nieczystej podmiotowości", zachowując jednocześnie zasadę kontroli jako istotny ogranicznik prawa do karania. Sama SEP zauważa, że sceptyk wobec moral luck może uznać obowiązek minimalizowania ryzyka, kształtowania charakteru czy reagowania na konsekwencje swoich działań, nie przyjmując jednocześnie, iż traf zwiększa stopień winy.

Inną strategię proponuje argument epistemiczny. Jego podstawową intuicją jest przekonanie, że pozorny traf moralny może wynikać nie z samego statusu moralnego sprawcy, lecz z ograniczeń naszego dostępu poznawczego do tego statusu. Nie widzimy bezpośrednio cudzych zamiarów, determinacji czy charakteru; obserwujemy jedynie czyny i ich rezultaty. Sukces zbrodniczego przedsięwzięcia może zatem stanowić dowód, że plan był poważny i wykonywany z odpowiednią determinacją, podczas gdy nieudane usiłowanie bywa poznawczo bardziej wieloznaczne. Różnica w ocenach obu sprawców może więc wynikać z różnicy w materiale dowodowym, a nie z założenia, że szczęśliwy lub pechowy rezultat sam w sobie tworzy większą winę. Tak rekonstruowane stanowisko

wiąże się w literaturze m.in. z Norvinem Richardsem, Nicholasem Rescherem, Brianem Roseburym i Judith Jarvis Thomson.

W przypadku trafu okolicznościowego argument ten przybiera jeszcze ciekawszą postać. Wyobraźmy sobie dwóch ludzi o równie autorytarnych dyspozycjach: jeden znalazł się w państwie totalitarnym i uczestniczył w prześladowaniach, drugi zaś wyemigrował wcześniej do spokojnego kraju i nigdy nie otrzymał okazji do ujawnienia swojej dyspozycji.

Argument epistemiczny a granice metafizycznej winy

Richards wskazuje, że realne zachowanie pierwszej osoby stanowi dla obserwatora silniejszy dowód na to, jakiego rodzaju człowiekiem jest sprawca, podczas gdy w odniesieniu do drugiej dysponujemy uboższym materiałem poznawczym. Różnica między nimi może zatem dotyczyć naszej wiedzy i uzasadnionej pewności sądu, a nie tego, na co obaj „zasługują" w hipotetycznym, doskonale poinformowanym osądzie. Argument epistemiczny ma tę zaletę, że zachowuje zasadę kontroli bez konieczności rozbudowywania tak radykalnej teorii kontrfaktycznej, jak czynił to Zimmerman. Jednocześnie wpisuje się on w praktykę prawa, które z natury działa w warunkach ograniczonego poznania. Proces karny nie ustala metafizycznego stanu duszy; rekonstruuje fakty na podstawie dowodów. Skutek działania może być zatem nie tylko przedmiotem przypisania, lecz również źródłem informacji o przebiegu zdarzenia, zamiarze, planowaniu, zachowaniu sprawcy i związku przyczynowym. Należy jednak zachować dyscyplinę pojęciową: z faktu, że skutek dostarcza informacji o winie, nie wynika automatycznie, że wolno zwiększać karę za sam skutek. Funkcja epistemiczna rezultatu i funkcja normatywna rezultatu są odrębnymi problemami. Współczesna literatura pokazuje ponadto, że argument epistemiczny ma ograniczony zasięg.

Stosunkowo dobrze radzi sobie on z trafem rezultatu i w pewnym stopniu z trafem okoliczności, znacznie gorzej zaś z trafem konstytutywnym i kauzalnym. Jeśli temperament człowieka, środowisko dzieciństwa czy zdolności samokontroli są wynikiem warunków, których nie wybrał, problem nie sprowadza się do braku dowodów u obserwatora. Sama konstytucja sprawcy jest w pewnej mierze rezultatem fortuny. SEP wprost wskazuje, że strategię epistemiczną trudno rozszerzyć na konstytutywny i kauzalny rodzaj moral luck. Dlatego argument ten może częściowo wyjaśniać nasze praktyki oceniania, lecz nie usuwa metafizycznego pytania o źródła podmiotowości. Do tej debaty warto włączyć współczesną psychologię moralnego sądu, choć z większą ostrożnością niż czyniły to dawne filozoficzne interpretacje eksperymentów społecznych. Nie wystarczy powołać się na Milgrama czy Zimbardo, aby twierdzić, że niemal każdy człowiek w odpowiednich okolicznościach stałby się zbrodniarzem.

Takie uogólnienie wykraczałoby poza to, co pozwalają stwierdzić badania. Nowsze prace eksperymentalne nad moral luck sugerują coś subtelniejszego: część pozornego wpływu rezultatów na ocenę sprawcy może wynikać z tego, że obserwatorzy wnioskują z nich o innych, moralnie istotnych cechach działania lub podmiotu. SEP, omawiając między innymi badania nad intuicjami dotyczącymi outcome luck, wskazuje, że ludzie mogą deklarować zasadę odporności winy na rezultat, a mimo to w konkretnych przypadkach różnicować oceny, gdyż wynik wykorzystują jako informację o stanie umysłu lub wkładzie przyczynowym sprawcy. Psychologia nie rozwiązuje więc sporu normatywnego, lecz ostrzega, że intuicje wykorzystywane przez filozofów same wymagają analizy. Porównanie czterech strategii pozwala dostrzec, że każda z nich chroni inną wartość.

Williams chroni realność biograficznego życia przed moralnością zbyt czystą, by pomieścić historyczny i relacyjny charakter ludzkiego działania. Zimmerman chroni równość moralną przed arbitralnością fortuny, nawet za cenę radykalnego rozszerzenia kontrfaktycznej odpowiedzialności. Walker chroni relacyjną strukturę zobowiązań i sprzeciwia się koncepcji podmiotu, który mógłby zawsze uchylić się od cudzej potrzeby, powołując się na brak kontroli. Argument epistemiczny natomiast chroni zasadę kontroli, przesuwając część problemu z ontologii odpowiedzialności do epistemologii sądu. Żadna z tych teorii nie unicestwia jednak struktury paradoksu; każda jedynie przesuwa miejsce, w którym płacimy jego koszt.

Traf moralny można zatem nazwać paradoksem głębszym niż zwykła sprzeczność dwóch twierdzeń. Jeśli wyeliminujemy rezultat, pozostają okoliczności. Jeśli wyeliminujemy okoliczności, pozostaje charakter. Jeśli spróbujemy usunąć charakter jako rezultat niewybranej konstytucji, docieramy do problemu przyczynowych źródeł samej woli. Jeżeli zaś całkowicie odsuniemy te pytania i zaczniemy oceniać jedynie aktualne zachowanie, traf ponownie pojawi się jako warunek tego, jakie działanie świat pozwolił podmiotowi urzeczywistnić. Moralność znajduje się zatem między Scyllą arbitralnego rezultatu a Charybdą sprawcy tak oczyszczonego z własnej historii, że zaczyna przypominać metafizyczny punkt, a nie człowieka.

Dla prawa karnego najważniejszy wniosek brzmi jednak inaczej. Z żadnego stanowiska dotyczącego moral luck nie wynika automatycznie odpowiedź na pytanie o karę. Nawet jeśli dwaj sprawcy są moralnie jednakowo naganni, nie przesądza to, że państwo powinno potraktować ich identycznie. Aby taki wniosek uzyskać, trzeba przyjąć dodatkową przesłankę, zgodnie z którą wysokość uzasadnionej sankcji musi w pełni śledzić stopień moralnej winy. Współczesna filozofia prawa wyraźnie podkreśla tę zależność: przejście od zasady kontroli do postulatu identycznego karania usiłowania i dokonania wymaga zarówno określonego stanowiska w sprawie odpowiedzialności moralnej, jak i odrębnego stanowiska o relacji między moralną nagannością a prawnie uzasadnioną karą.

To właśnie w tej dodatkowej przesłance otwiera się przestrzeń dla teorii instytucjonalnej Juzaszka. Nie wystarczy bowiem stwierdzić, że rezultat „ma znaczenie społeczne", aby uzasadnić surowszą sankcję. Państwo dysponuje przymusem i dlatego wymaga racji szczególnego rodzaju. Społeczne oburzenie, potrzeba symbolicznego potwierdzenia normy, prewencja, naprawienie poczucia bezpieczeństwa, uznanie krzywdy ofiary oraz retrybutywna zasługa mogą być normatywnie relewantne, ale nie są kategoriami wymiennymi. Ich połączenie wymaga teorii wyjaśniającej, dlaczego i w jakich granicach wolno agregować różne funkcje instytucji.

Odpowiedzialność prawna jako instytucjonalna operacjonalizacja moralności

W przeciwnym razie konsekwencjalizm może poświęcić jednostkę na rzecz skuteczności, a retrybutywizm ignorować rzeczywiste społeczne skutki przestępstwa tylko po to, by zachować abstrakcyjną czystość zasady kontroli. Stąd pierwsza zasadnicza różnica między moral luck a legal luck: odpowiedzialność moralna pyta o normatywną relację osoby do czynu i jego znaczenia etycznego, podczas gdy odpowiedzialność prawna jest produktem instytucji działającej w oparciu o reguły, procedury, standardy dowodowe i społecznie legitymizowane funkcje. Nie każda różnica moralna powinna przekładać się na różnicę prawną, podobnie jak nie każdy prawnie istotny rozróżnienie musi oznaczać różnicę w głębokim statusie moralnym człowieka. Prawo stale dokonuje selekcji. Może uznać dwa zachowania za moralnie podobne, lecz odmiennie je kwalifikować ze względu na skutek; może też uznać poważną wadę moralną za prawnie obojętną, jeśli nie została ona uzewnętrzniona w formie podlegającej legalnej ingerencji. Druga różnica polega na tym, że moralność może posługiwać się idealizowanym punktem widzenia, podczas gdy wymiar sprawiedliwości działa w warunkach epistemicznej skończoności. Nie zna wszystkich motywów, nie widzi światów kontrfaktycznych, nie potrafi odtworzyć pełnej historii psychicznej sprawcy i nie może dowieść każdej cechy charakteru.

Instytucja musi zatem operacjonalizować odpowiedzialność poprzez znamiona czynu, zasady dowodzenia, domniemania, standardy przypisania i ograniczenia procesowe. Część "trafu prawnego" może zatem wynikać nie z metafizyki odpowiedzialności, lecz z konieczności przekształcenia nieuchwytnego moralnego kontinuum w możliwe do stosowania kategorie normatywne. Trzecia różnica jest kluczowa: moralne potępienie i kara nie są tym samym typem aktu. Potępienie jest sądem; kara zaś celowym zadaniem dolegliwości przez władzę publiczną. Nawet gdyby udało się doskonale określić stopień moralnej winy podmiotu, pozostałoby pytanie, dlaczego państwo ma prawo przekuć ten sąd w więzienie, grzywnę, ograniczenie praw lub inną

sankcję. To właśnie dlatego problem trafu prawnego musi zostać osadzony w filozofii kary. Dopiero teoria legitymizacji przymusu pozwala wyjaśnić, czy rezultat działania powinien zwiększać sankcję, jedynie zmieniać przedmiot prawnego przypisania, czy też pozostawać z punktu widzenia dolegliwości całkowicie neutralny. W tym punkcie wyłania się głęboki sens kierunku przyjętego w książce. Juzaszek nie próbuje wykazać, że Zimmerman, Walker czy argument epistemiczny "przegrały", a zatem prawo może po prostu wrócić do intuicyjnego różnicowania kar. Problem jest bardziej wymagający.

Jeśli traf moralny rzeczywiście pozostaje częściowo nieusuwalny, teoria odpowiedzialności karnej potrzebuje poziomu analizy, na którym sprzeczne racje mogą współistnieć bez udawania, że jedna z nich została metafizycznie unieważniona. Materiał ujmuje to jako przejście od czysto moralnej analizy kontroli do pluralistycznej analizy funkcji instytucjonalnych. Tę zmianę poziomu można potraktować jako najważniejsze przygotowanie do koncepcji PKFI: jeżeli paradoksu nie da się bez reszty rozwiązać poprzez oczyszczenie pojęcia winy, być może należy zapytać nie tylko o to, czym odpowiedzialność jest, lecz także po co społeczeństwo tworzy instytucję odpowiedzialności karnej. Odpowiedź na to pytanie wymaga jednak wcześniejszego uporządkowania samego pojęcia odpowiedzialności. W języku potocznym mówimy, że ktoś "odpowiada" za wydarzenie, jest "odpowiedzialny", "ponosi odpowiedzialność" i "zostaje pociągnięty do odpowiedzialności", jak gdyby wszystkie te zwroty opisywały ten sam stan rzeczy. W filozofii i prawie różnią się one zasadniczo.

Wielostopniowa konstrukcja odpowiedzialności jako filtr trafu prawnego

Bycie przyczyną szkody nie oznacza jeszcze ponoszenia za nią winy; bycie winnym nie musi oznaczać zasługiwania na każdą formę sankcji; zasługiwanie na naganę nie implikuje automatycznie, że państwo powinno ją wymierzyć; a samo podleganie sankcji nie dowodzi głębokiej odpowiedzialności moralnej. Zanim traf moralny stanie się trafem prawnym, konieczna jest rekonstrukcja kolejnych stopni przejścia: od przyczynowości do sprawstwa, od sprawstwa do przypisania, od przypisania do karygodności i winy, a wreszcie od winy do państwowej kary. Dopiero taka perspektywa pozwala zrozumieć, dlaczego różnica między usiłowaniem a dokonaniem jest dla paradoksu trafu prawnego przypadkiem modelowym, choć nie jedynym. Traf może bowiem wkroczyć do prawa wcześniej – poprzez okoliczności czynu i możliwość jego dokonania – lub później: w sferze rezultatu, dowodzenia, ujawnienia przestępstwa, indywidualizacji kary czy faktycznego poniesienia sankcji.

Prawo nie spotyka się z losem w jednym punkcie. Spotyka go na każdym etapie, w którym abstrakcyjna norma zostaje odniesiona do niepowtarzalnej ludzkiej historii. Dlatego pytanie w następnej części nie będzie brzmiało: „czy istnieje traf moralny?", lecz znacznie konkretniej: gdzie dokładnie w konstrukcji odpowiedzialności karnej przypadek staje się prawnie relewantny i według jakich kryteriów można odróżnić jego dopuszczalny wpływ od arbitralności niegodnej systemu sprawiedliwości?

Anatomia odpowiedzialności karnej – od przyczynowości do sankcji. Przejście od trafu moralnego do trafu prawnego wymaga porzucenia jednej z najbardziej zwodniczych właściwości języka potocznego: skłonności do traktowania słowa „odpowiedzialność" jako nazwy jednego, jednolitego zjawiska. W rzeczywistości między stwierdzeniem, że człowiek spowodował zdarzenie, a uznaniem, że można mu je normatywnie przypisać, że jego zachowanie realizowało znamiona czynu zabronionego, że działał umyślnie lub nieumyślnie, że można przypisać mu winę, że czyn był karygodny i że zasługuje na określoną sankcję, rozciągają się kolejne poziomy normatywnej selekcji. Prawo karne nie jest więc urządzeniem, które odnajduje w rzeczywistości gotową „odpowiedzialność" i jedynie ją rejestruje. Konstruuje ono złożony układ kryteriów, pozwalających przejść od faktu wydarzenia do legitymizowanego użycia przymusu państwowego.

Paradoks trafu prawnego przenika tę konstrukcję właśnie dlatego, że na każdym poziomie trzeba ustalić, jaka część rzeczywistości może zostać sprawiedliwie przypisana człowiekowi, którego kontrola nad światem jest zawsze fragmentaryczna. Juzaszek rozróżnia odpowiedzialność jako przypisywalność sprawstwa od odpowiedzialności rozumianej jako ponoszenie sankcji, posługując się metaforą „rejestru" (ledger) oraz pojęciem liability. Rozróżnienie to należy jednak pogłębić.

W filozofii odpowiedzialności metafora rejestru może wyobrażać idealny zapis tego, za co człowiek rzeczywiście odpowiada – nawet gdy nikt o tym nie wie i żadna instytucja tego nie stwierdzi. Prawo pozytywne nie dysponuje jednak punktem widzenia wszechwiedzącego obserwatora. Odpowiedzialność karna powstaje w systemie norm, procedur i dowodów; zatem to, co metafizycznie lub moralnie mogłoby uchodzić za „prawdziwy bilans" sprawcy, nie może być bezpośrednio utożsamione z ustaleniem sądu. Ta różnica nie jest techniczną niedogodnością procesu karnego, lecz jedną z jego podstawowych gwarancji. Państwo nie może karać człowieka za to, kim „naprawdę" jest w hipotetycznym sensie moralnym; może reagować na czyn określony przez ustawę i przypisany według reguł prawnych.

Polski Kodeks karny wyraża ten model już w pierwszym artykule. Odpowiedzialność karna zostaje w nim związana z czynem zabronionym przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia, a przestępstwem nie jest czyn, jeżeli sprawcy nie można przypisać winy w czasie działania. Z kolei art. 3 nakazuje stosowanie kar i innych środków z uwzględnieniem humanitaryzmu, w szczególności

poszanowania godności człowieka. W tych kilku normach skupia się podstawowa architektura nowoczesnego prawa karnego: legalność, czyn, wina i godność sprawcy.

Normatywne filtry przypisania ograniczają wpływ trafu

Każda z tych barier chroni przed nieograniczonym wykorzystaniem trafu. Nie wystarczy bowiem, że świat ułożył się niefortunnie; należy wykazać określony prawem związek między zaistniałym zdarzeniem a zachowaniem konkretnego człowieka. Najniższym poziomem tej analizy jest przyczynowość. W języku potocznym pytanie „kto to spowodował?" często brzmi tak samo, jak pytanie „kto za to odpowiada?".

W prawie karnym takie utożsamienie byłoby jednak nie do utrzymania. Łańcuch przyczynowy każdego wydarzenia może obejmować ogromną liczbę warunków koniecznych lub współprzyczyn. Gdy kierowca potrąca pieszego, przyczynami w sensie potocznym są m.in. jego ruch, prędkość pojazdu, wejście pieszego na jezdnię, stan nawierzchni, konstrukcja samochodu, wcześniejsze decyzje uczestników ruchu oraz prawa fizyki.

Prawo nie może przypisać skutku każdemu elementowi tego łańcucha. Wymaga dodatkowego kryterium normatywnego, które pozwoli odróżnić zwykły warunek przyczynowy od prawnie relewantne sprawstwa. W polskiej dogmatyce i judykaturze funkcję tę pełni teoria obiektywnego przypisania skutku. Nie wystarcza w niej samo stwierdzenie związku przyczynowego. W przeglądzie orzecznictwa Sądu Najwyższego wskazano, że przypisanie skutku wymaga co do zasady, aby zachowanie sprawcy stworzyło lub istotnie zwiększyło prawnie nieakceptowane niebezpieczeństwo dla chronionego dobra, a następnie, aby właśnie to niebezpieczeństwo zrealizowało się w skutku. Sąd Najwyższy podkreślał również, że zachowanie pokrzywdzonego może w określonych konfiguracjach przerwać normatywną podstawę przypisania, mimo istnienia związku przyczynowego w sensie faktycznym. Jest to moment kluczowy dla analizy trafu: prawo odrzuca surową zasadę „stało się po twoim działaniu, więc za to odpowiadasz". Przeciwnie – dąży do ograniczenia wpływu czystej przypadkowości poprzez wprowadzenie normatywnych filtrów ryzyka. Skutek nie jest zatem prawnie relewantne tylko dlatego, że nastąpił; musi on należeć do klasy ryzyka, której norma miała zapobiegać i którą można powiązać ze sprawcą według przyjętych kryteriów.

Jeżeli lekarz narusza regułę ostrożności, lecz pacjent umiera z całkowicie niezależnej przyczyny, sam fakt błędu nie może automatycznie uczynić go sprawcą śmierci. Jeśli natomiast naruszone ryzyko realizuje się dokładnie w sposób, przed którym miała chronić reguła, możliwość przypisania wzrasta. Traf pozostaje obecny, lecz nie działa bezpośrednio – zostaje przepuszczony przez

normatywną konstrukcję przypisania. Można rzec, że prawo nie eliminuje przypadku ze świata, lecz decyduje, kiedy przypadkowy element historii zachowuje jeszcze wystarczający związek z zachowaniem człowieka, by mógł zostać wpisany do jego prawnej biografii. Różnica między przyczynowością a przypisaniem pozwala lepiej zrozumieć także kwestię zaniechania. Człowiek, który fizycznie niczego nie „powoduje", może odpowiadać za skutek wtedy, gdy ciąży na nim szczególny prawny obowiązek zapobieżenia zdarzeniu. Odpowiedzialność gwaranta pokazuje zatem, że sprawstwo prawne nie jest mechaniczną kategorią fizycznej produkcji zdarzeń, lecz relacją normatywną między osobą, obowiązkiem, możnością działania a skutkiem.

Traf może pojawić się zarówno w samym powstaniu niebezpieczeństwa, jak i w zdolności skutecznego przeciwdziałania mu. Lekarz dyżurny, rodzic czy opiekun nie kontrolują wszystkich zdarzeń, lecz prawo może wymagać od nich określonego poziomu kontroli biernej: monitorowania sytuacji i reagowania, gdy ujawni się konkretne ryzyko. Juzaszek wskazuje tu na rozróżnienie kontroli czynnej i kontrolującej, pełnej i częściowej oraz bezpośredniej i pośredniej. Należy odejść od postrzegania kontroli jako stanu zero-jedynkowego. Prawo karne niemal nigdy nie wymaga kontroli absolutnej, gdyż człowiek prawie nigdy jej nie posiada. Istotne jest raczej pytanie, czy sprawca dysponował dostateczną możliwością kierowania swoim zachowaniem, rozpoznania ryzyka, przestrzegania reguły ostrożności lub podjęcia wymaganej interwencji. Kontrola prawna jest więc kategorią stopniowalną i kontekstową. Kierowca nie kontroluje każdego pieszego, lecz w pewnym stopniu panuje nad prędkością pojazdu, obserwacją drogi i reakcją na rozpoznawalne zagrożenie. Lekarz nie kontroluje całej biologii pacjenta, ale można od niego wymagać przestrzegania standardów diagnostycznych.

Rodzic nie kontroluje wszystkich zachowań dziecka, lecz może mieć obowiązek zapobiegania konkretnym niebezpieczeństwom. Już na tym poziomie widać, że zasada kontroli w prawie nie może zostać przejęta z filozofii moralnej bez modyfikacji: system nie pyta, czy świat był całkowicie pod panowaniem sprawcy, lecz czy określony element zdarzenia pozostawał w zakresie takiej kontroli, jakiej można było od niego normatywnie wymagać. Kolejnym filtrem jest strona podmiotowa.

Normatywna miara wymagalności a pluralizm racji w wymiarze kary

Kodeks rozróżnia umyślność od nieumyślności, wiążąc tę drugą z niezachowaniem ostrożności wymaganej w danych okolicznościach oraz z faktem, że sprawca możliwość popełnienia czynu przewidywał albo mógł przewidzieć. Art. 9 § 3 przewiduje ponadto surowszą odpowiedzialność,

uzależnioną ustawowo od określonego następstwa, wtedy gdy sprawca następstwo to przewidywał albo mógł przewidzieć. Konstrukcja ta ma kluczowe znaczenie dla trafu prawnego, gdyż wprowadza do systemu pojęcie możliwości poznawczej. Prawo nie pyta bowiem wyłącznie o to, co człowiek faktycznie wiedział, lecz w pewnych sytuacjach o to, co mógł przewidzieć. Właśnie na tym tle przykład „nieświadomej nieumyślności" okazuje się wartościowy, choć wymaga ostrożnego sformułowania. Nie byłoby bowiem poprawne twierdzenie, że polskie prawo po prostu ignoruje indywidualne właściwości sprawcy, zastępując go abstrakcyjnym „modelowym obywatelem".

Art. 9 § 2 mówi o możliwości przewidzenia czynu, a ustalenie tej możliwości musi być osadzone w konkretnych okolicznościach. Problem filozoficzny jednak pozostaje: nawet najbardziej zindywidualizowane kryterium ostatecznie musi rozstrzygnąć, które ograniczenia poznawcze uznać za prawnie relewantne, a które przypisać sprawcy jako przejaw jego nieostrożności. Wrodzona impulsywność, niedostatek uwagi, poziom wykształcenia, doświadczenie zawodowe, stres, brak informacji czy wadliwie ukształtowane nawyki nie są kontrolowane przez jednostkę w tym samym stopniu. Prawo musi mimo to wyznaczyć granicę między „nie mógł wiedzieć" a „powinien był wiedzieć". Traf konstytutywny zostaje więc przekształcony w pytanie o normatywną miarę wymagalności. Na kolejnym poziomie znajduje się wina.

Wina nie jest synonimem zamiaru. Człowiek może umyślnie dążyć do określonego stanu rzeczy, a mimo to szczególne okoliczności mogą wpływać na możliwość przypisania mu winy. Z perspektywy paradoksu trafu znaczenie ma sam fakt, że Kodeks traktuje przypisanie winy jako odrębny warunek przestępstwa. Oznacza to, że prawo nie utożsamia opisu czynu z ostateczną oceną osoby. Między tymi dwoma poziomami pojawia się pytanie, czy można od sprawcy wymagać zachowania zgodnego z prawem. To właśnie tutaj filozoficzna zasada kontroli znajduje swojego najbliższego prawnego odpowiednika. Nie jest nim jednak pełna kontrola nad rezultatem, lecz możliwość uznania człowieka za podmiot zdolny do odpowiedniego kierowania sobą w danej sytuacji.

Wina pełni zarazem funkcję limitującą karę. Art. 53 § 1 Kodeksu karnego stanowi obecnie, że dolegliwość kary nie może przekraczać stopnia winy. Ten sam przepis nakazuje jednak uwzględniać między innymi stopień społecznej szkodliwości czynu, okoliczności obciążające i łagodzące oraz cele społecznego oddziaływania kary i cele zapobiegawcze wobec skazanego. W § 2 pojawiają się m.in. rodzaj i rozmiar ujemnych następstw przestępstwa, właściwości i warunki osobiste sprawcy, sposób jego życia przed czynem i zachowanie po nim. Już na poziomie tekstu ustawy ujawnia się zatem pluralizm racji: wina stanowi górną granicę dolegliwości, lecz nie jest jedynym czynnikiem określającym wymiar kary. Konstrukcja ta jest szczególnie interesująca dla paradoksu trafu prawnego. Gdyby kara miała być wyłącznie matematycznym odwzorowaniem winy, wiele wymienionych w art. 53 okoliczności byłoby zbędnych. Ustawodawca nakazuje jednak patrzeć

zarówno na sprawcy, jak i na czyn oraz jego rzeczywiste następstwa, gdyż właściwości osobiste i historia życia mogą zawierać elementy trafu konstytutywnego.

Karygodność między skutkiem a wolą

Rozmiar szkody często zależy od trafu rezultatu, a w pewnych przypadkach na ocenę wpływać może również zachowanie pokrzywdzonego. Prawo pozytywne nie przyjmuje zatem uproszczonego modelu "czystej woli". Jednocześnie formuła, według której kara nie może przekroczyć stopnia winy, wskazuje, że względy konsekwencjalne i instytucjonalne nie mają nieograniczonego pierwszeństwa. Wina działa jak tama: pozwala uwzględniać społeczne funkcje kary, lecz ma zapobiegać instrumentalizacji sprawcy ponad miarę, którą można mu osobiście przypisać. W tym miejscu pojawia się pojęcie karygodności, niezbędne do rozróżnienia moralnej niegodziwości od prawnej reakcji. Juzaszek zestawia trzy sposoby lokowania karygodności: w skutku, w czynie oraz w winie. Każdy z nich jest próbą znalezienia miejsca w strukturze odpowiedzialności, które byłoby na tyle bliskie sprawcy, aby kara nie stała się loterią, a zarazem dostatecznie zakotwiczone w rzeczywistości, by prawo nie zamieniło się w ocenę moralną potencjalności. Teoria karygodnego skutku cechuje się prostotą. Prawo chroni dobra — życie, zdrowie, wolność, mienie czy bezpieczeństwo — i można argumentować, że ich faktyczne naruszenie jest normatywnie istotniejsze niż samo stworzenie zagrożenia.

Zabicie człowieka zmienia świat w sposób, którego nie powoduje nieudana próba zabójstwa. Pojawia się ofiara śmiertelna, krzywda bliskich i nieodwracalna utrata dobra, co rodzi społeczną potrzebę reakcji na dokonane naruszenie. Problem polega jednak na tym, że różnica ta może wynikać z czynników pozostających poza kontrolą sprawcy. Pan Pechowiec i Pan Szczęściarz mogą wykazać się identyczną nieostrożnością, lecz tylko przed jednym z nich pojawi się człowiek. Jeśli zatem wyłącznie rezultat określa karygodność, świat zewnętrzny staje się współautorem wymiaru odpowiedzialności. Teoria karygodnego czynu przesuwa ten ciężar: z rezultatu na samo działanie. Wydaje się sprawiedliwsza wobec sprawcy, gdyż za punkt odniesienia przyjmuje to, co faktycznie zrobił. Jednak przykład Bolesława i Karola odsłania kolejną warstwę trafu. Jeśli jeden z nich miał możliwość podłożenia bomby, a drugi nie mógł wejść do budynku przez przypadkowe zamknięcie drzwi, to różnica między "czynem" a jego brakiem może być częściowo produktem okoliczności.

Zasada kontroli ponownie przesuwa zarzut arbitralności o poziom głębiej. Człowiek odpowiada za czyn, lecz świat czasem decyduje o tym, czy jego zamiar w ogóle będzie mógł przybrać formę działania. Teoria karygodnej winy próbuje zatem zejść jeszcze bliżej wewnętrznego centrum podmiotu. Jeśli dwie osoby mają taki sam zamiar i jednakową gotowość do działania, moralna

różnica wynikająca z powodzenia przedsięwzięcia wydaje się niesprawiedliwa. Gdy jednak kryterium przesuniemy całkowicie w sferę woli, pojawia się ryzyko karania samej potencjalności.

Warstwowa konstrukcja odpowiedzialności jako zabezpieczenie przed represją myśli

Człowiek strachliwy, który nie popełnił zbrodni, może w ujęciu kontrfaktycznym okazać się równie zły jak ten odważniejszy, który ją popełnił; ktoś żyjący w spokojnych czasach mógłby hipotetycznie zachować się tak samo jak sprawca pod dyktaturą. Taka konstrukcja bywa filozoficznie interesująca, lecz z perspektywy liberalnego prawa karnego grozi utratą wymogu czynu. Słusznie wiąże się ten problem z zasadą cogitationis poenam nemo patitur: samo zło wyobrażone, pożądane albo hipotetyczne nie powinno wystarczać do państwowej represji. Odpowiedzialność prawna okazuje się więc konstrukcją warstwową dlatego, że żadna pojedyncza warstwa nie wystarcza.

Sam skutek jest zbyt zależny od świata. Sam czyn zależy od okoliczności umożliwiających działanie. Sama wina wymaga oceny zdolności sprawcy, które częściowo wynikają z jego niewybranej konstytucji. Z kolei sama intencja zbliżałaby prawo do represjonowania myśli. System prawny musi połączyć te elementy, nawet jeśli z punktu widzenia jednorodnej teorii moralnej ich zestawienie wydaje się nieczyste. Ta "nieczystość" może jednak nie być intelektualnym błędem, lecz właściwością instytucji mającej jednocześnie respektować autonomię sprawcy, chronić dobra i reagować na wydarzenia zachodzące w rzeczywistym świecie. Doskonałym laboratorium tego problemu jest relacja między usiłowaniem a dokonaniem.

Art. 13 § 1 k.k. uznaje za usiłowanie sytuację, w której sprawca w zamiarze popełnienia czynu zabronionego swoim zachowaniem bezpośrednio zmierza do dokonania, lecz dokonanie nie następuje. Art. 14 § 1 przewiduje natomiast, że karę za usiłowanie wymierza się w granicach zagrożenia ustanowionego dla danego przestępstwa. Ten szczegół jest istotny, gdyż koryguje zbyt prostą tezę, jakoby polski ustawodawca automatycznie ustanawiał niższą sankcję za każde usiłowanie. Nie ustanawia jej; formalna skala zagrożenia może być taka sama. Różnica między usiłowaniem a dokonaniem ujawnia się w tym, co faktycznie przypisano sprawcy oraz w konkretnym wymiarze kary, gdzie znaczenie mają następstwa czynu.

Paradoks pozostaje jednak wyraźny. Snajper naciska spust z zamiarem zabicia. Po opuszczeniu lufy kula przestaje podlegać jego kontroli. Jeżeli trafi ofiarę, następuje dokonanie; jeżeli zostanie zatrzymana przez przypadkową przeszkodę, pozostaje usiłowanie. Z punktu widzenia jakości

zamiaru i tego fragmentu aktywności, który sprawca kontrolował, oba przypadki mogą być niemal identyczne. Z punktu widzenia świata różnią się absolutnie: w jednym człowiek żyje, w drugim nie.

Traf prawny jako problem po analizie dogmatycznej

Prawo musi zatem odpowiedzieć nie tylko na pytanie, jak bardzo zły był sprawca, ale również jaką normatywną wagę przyznać temu, co faktycznie stało się z chronionym dobrem. Wyraźniej widać to w relacji między przestępstwami narażenia a przestępstwami skutkowymi. Art. 160 k.k. penalizuje narażenie człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, przewidując przy nieumyślności odpowiedzialność również w odrębnej postaci. Z kolei art. 155 penalizuje nieumyślne spowodowanie śmierci. Jeśli zatem określone nieostrożne zachowanie tworzy bezpośrednie niebezpieczeństwo, lecz ofiara przeżywa, prawna historia sprawcy może potoczyć się inaczej niż wtedy, gdy ryzyko zrealizuje się w postaci śmierci.

Juzaszek wykorzystuje ten kontrast jako przykład rezultatu wpływającego na kwalifikację prawną. Należy jednak dopowiedzieć kwestię zasadniczą: nie każda różnica między narażeniem a śmiercią jest czystą loterią. Rzetelna analiza musi obejmować winę, przewidywalność, normatywne przypisanie skutku oraz naruszoną regułę ostrożności. W przeciwnym razie filozoficzna metafora trafu może przesłonić dogmatyczne różnice między poszczególnymi przypadkami. Dwie osoby mogą zachowywać się na pierwszy rzut oka podobnie, a jednak ich sytuacja prawna będzie odmienna, ponieważ jedna stworzyła niedopuszczalne ryzyko określonego rodzaju, a druga nie; jedna mogła przewidzieć następstwo, druga zaś nie; w jednym przypadku skutek stanowił realizację stworzonego ryzyka, w drugim był rezultatem autonomicznej interwencji innej przyczyny.

Traf prawny nie jest zatem etykietą zastępującą analizę dogmatyczną. Jest problemem, który pojawia się dopiero po jej przeprowadzeniu: nawet gdy wszystkie prawne warunki przypisania zostały spełnione, pozostaje pytanie, czy dopuszczalne jest różnicowanie sytuacji dwóch sprawców ze względu na element, którego ostatecznej realizacji żaden z nich już nie kontrolował. Jeszcze bardziej pouczające są przestępstwa kwalifikowane przez następstwo. Art. 9 § 3 k.k. nie pozwala automatycznie obciążyć sprawcy każdą katastrofalną konsekwencją jego działania; wymaga, aby następstwo przewidział albo mógł przewidzieć. Art. 156 § 3 stanowi zarazem przykład sytuacji, w której śmierć jako następstwo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu zasadniczo zmienia ustawową reakcję karną. Prawo próbuje więc jednocześnie uznać znaczenie rzeczywistego skutku i zabezpieczyć zasadę podmiotowego przypisania poprzez wymóg przewidywalności. To właśnie jest strukturalnie interesujące: ustawodawca nie wybiera między „światem” a „wolą”, lecz wiąże skutek z określonym minimalnym stosunkiem poznawczym sprawcy do możliwości jego wystąpienia.

Paradoks trafu prawnego nie pojawia się zatem dlatego, że prawo bezrefleksyjnie karze za przypadek. Przeciwnie, współczesne prawo karne rozbudowało cały aparat służący odsiewaniu następstw zbyt odległych, nieprzewidywalnych lub normatywnie nieprzypisywalnych. Paradoks powstaje dopiero po zastosowaniu tych zabezpieczeń.

Nawet jeśli dwaj sprawcy stworzyli identyczne niedopuszczalne ryzyko, posiadali porównywalny stan wiedzy i równie nagannie naruszyli regułę ostrożności, świat może sprawić, że ryzyko jednego zrealizuje się w śmierci człowieka, a ryzyko drugiego nie. Prawo musi wtedy zdecydować, czy rzeczywista realizacja ryzyka stanowi dodatkową rację odpowiedzialności.

Rozróżnienie przypisania sprawstwa od uzasadnienia sankcji jako rozwiązanie paradoksu

Pytanie to przestało mieć charakter czysto dogmatyczny; stało się pytaniem aksjologicznym o to, co właściwie ma być miarą kary. Na tej granicy wyraźnie rozdzielają się dwa znaczenia odpowiedzialności. Pierwsze dotyczy przypisania: czy określony czyn i skutek można zapisać na normatywny rachunek sprawcy. Drugie dotyczy liability: czy, dlaczego i w jakim zakresie sprawca powinien ponieść instytucjonalną dolegliwość. Juzaszek konsekwentnie wykorzystuje tę dystynkcję, co pozwala później oddzielić problem moralnej winy od funkcji systemu sankcji. Rozróżnienie to jest warunkiem uniknięcia błędu, w którym z samego stwierdzenia „odpowiadasz za skutek" natychmiast wyprowadzano by wniosek, że należy ci się dokładnie taka a taka kara. Kara pozostaje bowiem odrębną instytucją.

Klasyczna analityczna tradycja Flew-Benn-Hart opisuje jej przypadek standardowy jako dolegliwość będącą reakcją na naruszenie normy, skierowaną przeciw sprawcy lub domniemanemu sprawcy, intencjonalnie nałożoną przez innych i wykonaną przez podmiot wyposażony w odpowiednią władzę. Juzaszek przywołuje w tym kontekście Hartowskie ostrzeżenie przed definitional stop: nie wolno rozwiązywać normatywnego problemu karania niewinnego stwierdzeniem, że skoro kara „z definicji" spotyka winnego, to zadanie dolegliwości niewinnemu po prostu karą nie jest. Semantyka nie może unieważnić problemu moralnego. Analogicznie, w sporze o traf prawny nie można uznać, że wszystko, co prawo prawidłowo przypisało, jest z tego powodu automatycznie sprawiedliwe. To właśnie zasadność kryteriów przypisania i sankcji stanowi przedmiot badania.

W tym miejscu odsłania się najgłębsza architektura paradoksu. Na poziomie przyczynowości prawo musi odciąć zbyt odległe następstwa. Na poziomie obiektywnego przypisania ustala, które ryzyko

może zostać normatywnie zapisane sprawcy. Na poziomie strony podmiotowej bada zamiar albo nieumyślność. Na poziomie winy pyta, czy można było wymagać innego zachowania. Na poziomie karygodności ocenia społeczną wagę czynu. Wreszcie na poziomie sankcji łączy winę, skutek, prewencję, właściwości sprawcy i inne racje.

Im więcej filtrów wprowadza system, tym mniej traf przypomina prymitywną loterię; nie znika on jednak całkowicie, ponieważ każde działanie ludzkie wychodzi z wnętrza podmiotu i wchodzi w świat, którego dalszego biegu podmiot nie kontroluje w pełni. Dlatego traf prawny nie powinien być rozumiany jako teza, że „prawo karze ludzi za szczęście lub pecha". Takie sformułowanie byłoby atrakcyjne retorycznie, lecz poznawczo zbyt ubogie. Traf prawny oznacza raczej, że po spełnieniu właściwych warunków sprawstwa, przypisania i winy sytuacja normatywna sprawcy może nadal zależeć od elementu pozostającego poza jego pełną kontrolą. Paradoks powstaje wtedy, gdy ta zależność nie daje się łatwo usunąć bez naruszenia innej ważnej funkcji systemu. Jeśli pominiemy skutek, możemy osłabić rzeczywistą ochronę dóbr. Jeśli nadamy skutkowi pełną moc, ryzykujemy arbitralnością rezultatu. Jeśli cofniemy się do samego czynu, spotkamy traf okoliczności. Jeśli zaś cofniemy się do samej woli, spotkamy traf konstytutywny i problem karania potencjalności.

W konsekwencji prawo karne jest instytucją permanentnie balansującą pomiędzy dwiema perspektywami. Jedna spogląda od wewnątrz ku sprawcy i pyta o jego wybór, zdolność kontroli, wiedzę, motywację oraz winę. Druga spogląda od zewnątrz ku światu społecznemu i pyta, jakie dobro zostało naruszone, jaka szkoda nastąpiła, jaki poziom zagrożenia powstał i jaką odpowiedź instytucjonalną wspólnota uważa za uzasadnioną. Żadnej z nich nie można całkowicie usunąć.

Pluralizm funkcji kary jako rozwiązanie paradoksu trafu

Prawo pozbawione pierwszej z tych perspektyw mogłoby stać się mechanizmem czysto technicznego zarządzania szkodami, w którym człowiek jest jedynie środkiem do osiągania bezpieczeństwa. Pozbawione zaś drugiej – mogłoby przekształcić się w metafizyczną księgowość intencji, coraz słabiej powiązaną z ochroną realnych osób i dóbr.

Dlatego rozróżnienie między przypisaniem sprawstwa a ponoszeniem sankcji nie jest technicznym dodatkiem do teorii Juzaszka, lecz jednym z kluczy do całego projektu. Pozwala ono utrzymać, że zasada kontroli może mieć szczególne znaczenie na poziomie odpowiedzialności, podczas gdy na innym poziomie – uzasadnienia konstrukcji instytucjonalnej – pojawiają się dodatkowe racje.

Nie oznacza to jednak, że racje te usprawiedliwiają każdy wpływ trafu. Oznacza natomiast, że pytanie o sprawiedliwość kary nie może zostać rozwiązane wyłącznie przez metafizykę winy. Należy

ustalić, jakie funkcje ma pełnić instytucja odpowiedzialności karnej, jakie wartości mają te funkcje chronić i jakie ograniczenia nakłada na nie godność jednostki.

W tym miejscu zaczyna się następny etap analizy. Skoro kara nie jest po prostu materialnym cieniem winy, trzeba zapytać o jej moralne uzasadnienie. Konsekwencjalista dostrzeże w niej przede wszystkim instrument ochrony przyszłych dóbr: prewencji, odstraszania i ograniczania niebezpieczeństwa. Retrybutywista skieruje uwagę ku przeszłości, zasłudze i proporcjonalnej odpowiedzi na zawinione zło. Teorie komunikacyjne potraktują karę jako publiczne wyrażenie potępienia i próbę przywrócenia normatywnej relacji ze sprawcą, natomiast modele mieszane będą usiłowały połączyć te funkcje bez redukowania jednej do drugiej.

Paradoks trafu prawnego przeniesie się zatem z pytania „za co odpowiadamy?" na jeszcze trudniejsze: dlaczego społeczeństwo ma prawo karać i czy rzeczywisty skutek może uzasadniać większą dolegliwość w sytuacji, gdy nie odpowiada mu większy zakres kontroli sprawcy? Odpowiedź na to pytanie będzie punktem, w którym utylitaryzm, retrybutywizm i pluralistyczne teorie kary spotkają się bezpośrednio z koncepcją Macieja Juzaszka. Dopiero po ich zestawieniu okaże się, czy wpływ trafu na odpowiedzialność karną jest moralnym kompromisem, defektem wymagającym minimalizacji, czy też – w bardziej radykalnej interpretacji – warunkiem działania instytucji prawa w świecie, w którym ludzie są sprawcami, ale nigdy nie są jedynymi autorami skutków swoich czynów.

> Być może paradoks trafu nie jest błędem w naszych intuicjach, lecz trwałą cechą ludzkiej kondycji: jesteśmy sprawcami swoich czynów, ale nigdy nie jesteśmy ich jedynymi autorami. W świecie, gdzie granica między wolą a losem pozostaje nieszczelna, sprawiedliwość musi przestać być poszukiwaniem matematycznej równości winy i skutku. Pozostaje pytanie: czy potrafimy zbudować system karny, który uzna tragedię przypadku, nie zamieniając przy tym wyroku w loterię?

Inspiracje

[1] "Paradoks trafu prawnego w kontekście odpowiedzialności karnej" Maciej Juzaszek

2025 | Edward Elgar Publishing | ISBN: 9781035353842

Maciej Juzaszek jest polskim filozofem prawa i etykiem. Uzyskał stopień doktora prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, broniąc rozprawy, w której badał wpływ szczęścia moralnego i prawnego na odpowiedzialność karną. Pracuje jako adiunkt na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, wcześniej pełniąc funkcje naukowe na Uniwersytecie Wrocławskim i Uniwersytecie Jagiellońskim. Badania naukowe Juzaszka koncentrują się głównie na powiązaniach prawa i moralności, etyce przekonań w kontekstach instytucjonalnych, ontologii społecznej oraz filozoficznych podstawach odpowiedzialności karnej. Oprócz prac teoretycznych nad wpływem przypadku i kontroli na moralną naganność i karę prawną, prowadził badania empiryczne i zorientowane na politykę w zakresie kształcenia doktoranckiego prawników w Polsce.

***Maciej Juzaszek** is a Polish legal philosopher and ethicist. He earned his doctorate in law from Jagiellonian University in Kraków with a dissertation examining the impact of moral and legal luck on criminal responsibility. He works as an assistant professor at the Faculty of Law and Administration of the University of Silesia in Katowice, having previously held academic positions at the University of Wrocław and Jagiellonian University. Juzaszek's scholarship primarily investigates the intersections of law and morality, the ethics of belief in institutional contexts, social ontology, and the philosophical foundations of criminal liability. In addition to his theoretical work on how chance and control influence moral blameworthiness and legal punishment, he has conducted empirical and policy-oriented research on doctoral legal education in Poland.*

University of Silesia in Katowice

Literatura uzupełniająca

Książki

Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:

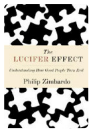


[1] "The Wall"

Jean-Paul Sartre

[2] **"The Words"**

Jean-Paul Sartre



[3] **"The Lucifer Effect"**

Philip Zimbardo

Random House Digital, Inc.

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] **"From L'Etre et le Neant"**

Jean-Paul Sartre, Kenneth Douglas

1955 | Yale French Studies | DOI: 10.2307/2929152

Źródło

[2] **"Critique of Pure Reason"**

Immanuel Kant

1998 | Cambridge University Press eBooks | DOI: 10.1017/cbo9780511804649

Źródło

[3] **"Groundwork for the Metaphysics of Morals"**

Immanuel Kant, Christine M. Korsgaard

2012 | Cambridge University Press eBooks | DOI: 10.1017/cbo9780511809590.004

Źródło

[4] **"Groundwork of The Metaphysic of Morals"**

Immanuel Kant

2020 | Routledge eBooks | DOI: 10.4324/9780203714805-2

Źródło

[5] **"Critique of Practical Reason."**

T. D. Weldon, Immanuel Kant, Lewis White Beck

1949 | The Philosophical Review | DOI: 10.2307/2182818

Źródło

[6] **"Moral Luck"**

B. A. O. Williams, T. Nagel

1976 | Aristotelian Society Supplementary Volume | DOI: 10.1093/aristoteliansupp/50.1.115

Źródło

[7] **"Computers—Hierarchical Control"**

J.W. BERNARD, T.J. WILLIAMS

1995 | Process Control | DOI: 10.1016/b978-0-7506-2255-4.50094-5

Źródło

[8] **"The Problem of Global Justice"**

Thomas Nagel

2005 | Philosophy &amp Public Affairs | DOI: 10.1111/j.1088-4963.2005.00027.x

Źródło

[9] **"Ethics and the Limits of Philosophy."**

Thomas Nagel, Bernard Williams

1986 | The Journal of Philosophy | DOI: 10.2307/2026097

Źródło

[10] **"Moral Conflict and Political Legitimacy"**

Thomas Nagel

1988 | BRILL eBooks | DOI: 10.1163/9789004451568_012

Źródło

[11] **"Epistemic Luck"**

Duncan Pritchard

2005 | DOI: 10.1093/019928038x.001.0001

Źródło

[12] **"Anti-Luck Virtue Epistemology"**

Duncan Pritchard

2012 | The Journal of Philosophy | DOI: 10.5840/jphil201210939

Źródło

[13] **"Anti-luck epistemology"**

Duncan Pritchard

2006 | Synthese | DOI: 10.1007/s11229-006-9039-7

Źródło

[14] "Knowledge, Understanding and Epistemic Value"

Duncan Pritchard

2009 | Royal Institute of Philosophy Supplement | DOI: 10.1017/s1358246109000046

Źródło

[15] "Moral Repair"

Margaret Urban Walker

2006 | Cambridge University Press eBooks | DOI: 10.1017/cbo9780511618024

Źródło

[16] "Moral Understandings: A Feminist Study in Ethics"

Margaret Urban Walker

1997 | e-Publications@Marquette (Marquette University) | DOI: 10.1093/acprof:oso/9780195315394.001.0001

Źródło

[17] "Keeping Moral Space Open New Images of Ethics Consulting"

Margaret Urban Walker

1993 | The Hastings Center Report | DOI: 10.2307/3562818

Źródło

[18] "Moral Understandings: Alternative “Epistemology” for a Feminist Ethics"

Margaret Urban Walker

1989 | Hypatia | DOI: 10.1111/j.1527-2001.1989.tb00570.x

Źródło

[19] "The Principle of Minimal Compliance"

Norvin W. Richards

1998 | Linguistic Inquiry | DOI: 10.1162/002438998553897

Źródło

[20] "Outcome-Yield Evaluation and Risk"

N. Rescher

2021 | Risk Theory | DOI: 10.1007/978-3-030-78502-4_3

Źródło

[21] **"Chance and Likelihood"**

N. Rescher

2021 | Risk Theory | DOI: 10.1007/978-3-030-78502-4_2

Źródło

[22] **"The Unnatural Lottery: Character and Moral Luck."**

Brian Rosebury, Claudia Card

1998 | The Philosophical Review | DOI: 10.2307/2998487

Źródło

[23] **"Moral Responsibility and "Moral Luck""**

Brian Rosebury

1995 | The Philosophical Review | DOI: 10.2307/2185815

Źródło

[24] **"IRRECOVERABLE INTENTIONS AND LITERARY INTERPRETATION"**

Brian Rosebury

1997 | The British Journal of Aesthetics | DOI: 10.1093/bjaesthetics/37.1.15

Źródło

[25] **"Private Revenge and its Relation to Punishment"**

Brian Rosebury

2009 | Utilitas | DOI: 10.1017/s0953820808003336

Źródło

[26] **"The Trolley Problem"**

Judith Jarvis Thomson

1985 | The Yale Law Journal | DOI: 10.2307/796133

Źródło

[27] **"Killing, Letting Die, and the Trolley Problem"**

Judith Jarvis Thomson

1976 | The Monist | DOI: 10.5840/monist197659224

Źródło

[28] **"Physician-Assisted Suicide: Two Moral Arguments"**

Judith Jarvis Thomson

1999 | Ethics | DOI: 10.1086/233919

Źródło

[29] "Rights, Restitution, and Risk: Essays in Moral Theory."

Holly M. Smith, Judith Jarvis Thomson, William A. Parent

1989 | The Philosophical Review | DOI: 10.2307/2185034

Źródło

[30] "The Psychology of Attitude Change and Social Influence"

Philip G. Zimbardo, Michael R. Leippe

1991

Źródło

[31] "The Time Paradox: The New Psychology of Time That Will Change Your Life"

Philip G. Zimbardo, John P. Boyd

2008 | Medical Entomology and Zoology

Źródło

[32] "Transformational Teaching: Theoretical Underpinnings, Basic Principles, and Core Methods"

George M. Slavich, Philip G. Zimbardo

2012 | Educational Psychology Review | DOI: 10.1007/s10648-012-9199-6

Źródło

[33] "Heroism: A Conceptual Analysis and Differentiation between Heroic Action and Altruism"

Zeno E. Franco, Kathy Blau, Philip G. Zimbardo

2011 | Review of General Psychology | DOI: 10.1037/a0022672

Źródło

Artykuły naukowe autora:

[34] "Durkheimian utilitarianism and legal moralism"

Maciej Juzaszek

2022 | Revus | DOI: 10.4000/revus.8652

Źródło

[35] "Haidt's Durkheimian Utilitarianism—a Charitable Interpretation"

Maciej Juzaszek

2022 | Philosophia | DOI: 10.1007/s11406-022-00570-4

Źródło

[36] "Moral Intuitions in the Moral Luck Discourse"

Maciej Juzaszek

2015 | Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej | DOI: 10.36280/afpifs.2015.1.41

Źródło

[37] "Sprawiedliwość w opiece zdrowotnej z perspektywy różnych koncepcji liberalnego egalitaryzmu"

Maciej Juzaszek

2014 | Jagiellonian University Repository (Jagiellonian University) | DOI: 10.13153/diam.42.2014.684

Źródło

[38] "Między trafem moralnym [moral luck] a trafem prawnym [legal luck]"

Maciej Juzaszek

2014 | Homo Politicus (Academy of Humanities and Economics in Lodz) | DOI: 10.13153/diam.41.2014.577

Źródło

[39] "Epistemic nudging for accurate normative expectations"

Chen-Meng Wang, Maciej Juzaszek, Shane Ryan

2025 | Synthese | DOI: 10.1007/s11229-025-05127-y

Źródło

[40] "Doxastic Precautionary Principle as Political Encroachment"

Maciej Juzaszek

2025 | Acta Analytica | DOI: 10.1007/s12136-025-00642-6

Źródło

[41] "Normativity of Moral Intuitions in the Social Intuitionist Model"

Maciej Juzaszek

2016 | Springer eBooks | DOI: 10.1007/978-3-658-12053-5_3

Źródło

[42] "The leash, the trap, and the labyrinth - supervision, autonomy, and symbolic exclusion in doctoral education in Poland"

Jan Bazyli Klakla, Maciej Juzaszek

2026 | Higher Education | DOI: 10.1007/s10734-026-01740-z

Źródło

[43] **"Alternative punishments"**

Piotr Bystranowski, Kamil Mamak, Michał Kłusek, Maciej Juzaszek, Bartosz Janik

2026 | DOI: 10.17605/osf.io/7vr2h

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 14221e2e-5246-4688-8e08-24b71e8fa5fb